

A person is sitting on a dark wooden bench, reading an open book. They are wearing grey and white houndstooth patterned trousers and dark green Converse sneakers with white laces and white soles. The person's hands are visible holding the book. The background is dark and out of focus, suggesting an outdoor setting.

Dominik
Jarczewski OP

BIERZ
i
CZYTAJ

BIERZ
i
CZYTAJ

Dominik
Jarczewski OP

BIERZ i CZYTAJ

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2014

Redaktor
Katarzyna Kolska

Redaktor techniczny
Teodor Jeske-Choiński

Projekt okładki i stron tytułowych
Michał Aleksander Szyszka

ISBN 978-83-7033-993-7

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Poznań 2014

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań
tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82
e-mail: sprzedaz@wdrodze.pl
www.wdrodze.pl

Wstęp

Jeden z moich współbraci zapytał kiedyś w konfesjonale pewną pobożną starszą panią: „A Pismo Święte pani czyta?”. Ku swojemu zdziwieniu usłyszał pośpieszną odpowiedź: „A niech mnie Pan Bóg broni! Co ja, jakaś protestantka jestem?”.

Oczywiście, można się zaśmiać pod nosem: całe szczęście czas, gdy podejrzliwie patrzono w Kościele na tych, którzy samodzielnie sięgają po Pismo Święte, mamy już za sobą. W każdej katolickiej księgarni można kupić kilka różnych przekładów Biblii – wydania kieszonkowe, ilustrowane, w całości, w częściach, dla rodzin, dla dzieci... Do tego komentarze – te bardziej naukowe, i te – popularyzatorskie. Na deser: atlasy, albumy, filmy dokumentalne i audiobooki z konferencjami biblijnymi. Jest w czym wybierać! Dlaczego więc wciąż tak słabo ze znajomością Pisma Świętego?

Można zapytać, jakie dajemy świadectwo o naszej wierze, jeśli jako chrześcijanie pozostajemy ignorantami biblijnymi. Tym bar-

dziej, że św. Hieronim pisał: „Nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa” (*Komentarz do Księgi Izajasza*, nr 1–2, PL 24). Sprawa jednak nie jest prosta. Z jednej strony odnajdujemy się w Księdze, na której zbudowana jest nie tylko nasza wiara, ale i cała cywilizacja. Z drugiej strony, co rusz potykamy się o kolejne kamienie obcej nam czasowo i geograficznie kultury. Nic dziwnego, że po paru stronach poddajemy się i zamykamy Księgę, która nie tylko nas uświęca, ale i niejednokrotnie gorszy w swojej niezrozumiałości.

Książka, która powstała dzięki życzliwości i wsparciu Wydawnictwa „W drodze”, zrodziła się z dwóch dominikańskich pragnień: zrozumienia i głoszenia. Aby je zaspokoić, zaprosiłem do współpracy trzynastu polskich biblistów i zadałem im pytanie: Jak czytać Pismo Święte? Moi rozmówcy pochodzą z różnych stron Polski, związani są z różnymi ośrodkami akademickimi, a także reprezentują bogactwo powołań w Kościele. Są kobiety i mężczyźni, świeccy, księża i osoby konsekrowane. Każdy z nich wnosi w rozmowę nie tylko swoją erudycję, ale i doświadczenie życiowe.

Część z publikowanych rozmów ukazała się w obszernych fragmentach na łamach miesięcznika „W drodze”. Dzięki książce można je wreszcie przeczytać w całości, choć i to z pewnością nie wyczerpie listy pytań, które mogą się pojawić podczas lektury Pisma Świętego. Nie to jednak było naszym celem. Chcieliśmy przede wszystkim spojrzeć na tekst natchniony z lotu ptaka. Zobaczyć, w jaki sposób obraz Boga zmieniał się w kolejnych księgach Starego Testamentu, aż do przyjścia Jezusa. Zrozumieć choć trochę mentalność i wrażliwość Wschodu, poznać bohaterów tych ksiąg, bo ich historia jest również historią naszej wiary. Wskazać, w jaki sposób księgi odnoszą się do siebie i jak Pismo Święte samo siebie tłumaczy. Podać klucz do pierwszych drzwi i otworzyć kolejne. A przede wszystkim pokazać piękno Biblii, która zawsze pozostaje Księgą na dziś.

Na początku Bóg...

Księga Rodzaju

Zacznijmy może od tytułu – Księga Rodzaju. O jaki rodzaj tu chodzi?

ks. prof. Krzysztof Bardski: W tradycji hebrajskiej księga ta zawdzięcza swój tytuł pierwszym słowom: „Na początku” i nazywa się Księgą Bereszit. Polski tytuł wziął się z greckiego Genesis, co oznacza pochodzenie, początki. Trzy pierwsze rozdziały tej księgi mówią bowiem o początkach świata i ludzkości.

Choć nie dowiemy się z niej ani o dinozaurach, ani o Wielkim Wybuchu.

Oczywiście musimy pamiętać, że autora biblijnego nie interesują początki świata czy ludzkości w znaczeniu kosmologicznym czy naukowym. Księga powstała dość późno, w niewoli babilońskiej, czyli w VI wieku przed Chrystusem. Jest młodsza od Księgi Sędziów czy obu Ksiąg Królewskich. Była owocem pewnej refleksji nad człowiekiem.

Może nas nieco dziwić, że Biblię zaczęto pisać od środka.

Przecież Biblia nie powstała od razu. Nie spadła z nieba. Ona powstawała stopniowo. Poszczególne księgi były pisane w różnych środowiskach, w różnych epokach i dałbym sobie głowę uciąć, że poszczególni autorzy wcale nie zdawali sobie sprawy z tego, że teraz właśnie piszą Słowo Boże, że są hagiografami. Oni czuli jakies natchnienie, potrzebę twórczą, tak jak współcześni pisarze czy poeci, i przelali ją na papier.

Tak jak chociażby autor Księgi Kronik, która na początku była zwyczajną kroniką.

Każda z tych ksiąg ma swoją specyficzną genezę, swój styl literacki. Dopiero później, ostatecznie w I wieku po Chrystusie, zarówno żydzi, jak i chrześcijanie sformułowali pojęcie natchnienia. To znaczy uznali, że jest słowo, które ma swoją szczególną wartość, ponieważ pochodzi od Boga. Dla żydów podział ksiąg na te, które są natchnione, i na te, które nie są natchnione, miał wymiar bardzo praktyczny. Ważne było dla nich oddzielenie rzeczy codziennego użytku od rzeczy świętych. Dlatego, na przykład, biorąc do ręki tekst Pisma Świętego, należało obmyć ręce. Rabini, którzy dyskutowali nad pytaniem, która księga Biblii jest natchniona, a która – nie, dyskutowali w istocie nad tym, która księga wymaga obmycia rąk, a która – nie. Natomiast w chrześcijaństwie rozwijała się koncepcja natchnienia jako inspiracji, szczególnego działania Boga wobec osoby, która to pisała.

Jedną z trudności w lekturze Księgi Rodzaju jest jej niezwykle symboliczny język. Stąd pytanie: Co w tej księdze jest prawdą historyczną, a co tylko symbolem?

W przypadku Pisma Świętego nie można przeciwstawiać sobie tego, co historyczne i symboliczne. Już ojcowie Kościoła, Orygenes czy św. Hieronim, podkreślali, że Słowo Boże ma oba wymiary, które współistnieją harmonijnie ze sobą. Weźmy na przykład Abrahama, który z jednej strony jest postacią historyczną...

A mamy na to jakieś dowody?

Mamy tekst. Oczywiście współcześnie niektórzy bibliści podważają historyczność Abrahama czy niektóre opowieści o nim. Tego jednak ostatecznie nie udowodnimy.

Nie mamy wystarczających narzędzi ani do absolutnej weryfikacji, ani falsyfikacji. Ale można przyjąć, że na ile tekst biblijny nie jest sprzeczny z kontekstem badań archeologicznych i innych świadectw historycznych, na tyle nie możemy go negować. A więc możemy traktować Abrahama jako postać historyczną i osadzić go w kontekście tamtych realiów. Możemy jednocześnie widzieć w nim obraz pielgrzymującego ludu czy człowieka, który opuszcza swoje przyzwyczajenia, swoją przestrzeń, aby iść w nieznaną. I jedno, i drugie nie jest sprzeczne ze sobą. Inny przykład to laska Mojżesza, która może być tylko przedmiotem, który pojawia się jako motyw literacki księgi, a może też zapowiadać krzyż Chrystusa. Tak jak Mojżesz przy pomocy laski otwiera Morze Czerwone, tak Chrystus przez swój krzyż przeprowadza nas ku zmartwychwstaniu. I jedno znaczenie dopełnia drugie.

Łatwo jest do postaci historycznej dodać sens symboliczny. Problem w tym, czy wszystkie symbole należy czytać dosłownie. Na przykład: Czy istniały historyczne postacie – Adam i Ewa?

Współczesne badania biblijne sugerują, że pierwszych jedenastu rozdziałów Księgi Rodzaju, zwanych „prehistorią biblijną”, nie da się osadzić w czasie, w jakiejś konkretnej epoce i kontekście geograficznym. A więc począwszy od Adama i Ewy, przez Kaina i Abła, potop, aż po wieżę Babel nie da się tego wkomponować w żaden kontekst historyczny. To są opowiadania...

Uniwersalne?

Tak, uniwersalne. Opowiadania, które czerpią z różnych opowieści bliskowschodnich. Historia Noego jest bardzo podobna do babilońskiego poematu *Atrachasis* czy też eposu o Gilgameszu. Opowiadania z początku Księgi Rodzaju są prawdziwe, gdyż mówią o naturze człowieka, o jego relacjach z Bogiem i drugim człowiekiem. Co więcej, te opowiadania przez całe 2000 lat chrześcijaństwa stały się inspiracją dla kultury zachodniej i są obowiązkową wiedzą nawet dla osób niewierzących. Każde z nich mówi bowiem coś niezwykle ważnego i prawdziwego o człowieku. Natomiast, czy to się wydarzyło, czy nie, to niech każdy w swoim własnym sumieniu czy rozsądku rozważy. Można i tak, i tak.

Dużą część prehistorii biblijnej zapożyczono z innych źródeł. Czy było to takie proste skopiowanie?

Właśnie to jest w tych opowiadaniach najważniejsze, że nie są zwykłą kalką, ale stanowią reinterpretację starożytnych podań w świetle monoteizmu izraelskiego.

Czy można podać jakiś przykład?

Stworzenie świata: Bóg w sposób suwerenny sam stwarza świat i człowieka. Świat stwarza z nicości, człowieka – z prochu ziemi. Natomiast w poematach babilońskich człowiek jest na przykład stworzony z mięsa zabitych bogów. Jedni bogowie walczą z inny-

mi i w ten sposób tworzą człowieka. Albo niżsi bogowie nie chcą służyć wyższym bogom, dlatego stwarzają sobie człowieka, żeby im służył. A zatem stworzenie w tych podaniach jest uwikłane w relację między bogami.

W Biblii natomiast takie wątki są zupełnie nieobecne. Jest jeden Bóg. Nawet jeśli pewne motywy zostały zaczerpnięte z podań babilońskich, to pojawiają się przeinterpretowane w świetle mono-teizmu. I to jest jeden wyznacznik, który stał się cechą charakterystyczną całej religii hebrajskiej w kontekście tamtejszych kultur. A drugi, wynikający z tego, co już powiedziałem, to wizja człowieka, który nie jest zabawką kapryśnych bogów, ale kimś suwerennym, wolnym...

A jednocześnie skłonny do zła.

Kwestia zła jest tu ujęta w specyficzny sposób. Na czym polega grzech Adama i Ewy? To przede wszystkim bunt człowieka, który uznał, że nie jest zobowiązany czynić tego, czego Bóg od niego oczekuje. Że może działać na własną rękę, niezależnie od Boga. I później ponosi tego konsekwencje. Pojawia się pęknięcie między Bogiem a człowiekiem.

Czasami się zastanawiam, czy wyszło to człowiekowi na dobre, czy na złe. Co by było lepsze? Gdybyśmy sobie chodzili w tym ogrodzie Eden, całkowicie posłuszni Bogu i nieśmiertelni? Czy jednak to, że człowiek zdobył się na niezależność, nawet względem Boga? Czy to nie niesie w sobie też pewnej wartości – nie tyle pozytywnej, co głęboko humanistycznej, mówiącej coś ważnego o człowieku?

No ale jednak konsekwencje tego grzechu są raczej negatywne. Bunt ma swoją cenę.

Pierwszą konsekwencją grzechu jest lęk. Człowiek ukrywa się, doświadcza lęku wobec przeżycia nieobecności Boga, kiedy oddala się od Niego i jest zdany na siebie. Sam musi zmagać się z sensem

życia, z sensem śmierci. Przewyciężeniem tego lęku może być tylko miłość, bo jak czytamy w 1 Liście św. Jana, „doskonała miłość usuwa lęk” (1 J 4,18). Tylko bliskość Boga może usunąć ten lęk. Myślę, że bardzo słusznie w tradycji Kościoła łączono epizod z trzeciego rozdziału Księgi Rodzaju ze śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa. To, co utraciliśmy przez postępek Adama i Ewy, zostaje odbudowane przez Chrystusa, ale już na nowym poziomie.

Pisze o tym św. Paweł w Liście do Rzymian.

„Jak przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich ludzi wyrok potępiający, tak czyn sprawiedliwy Jednego sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie” (Rz 5,18). Zauważmy, że Paweł wyraźnie stawia akcent na dzieło Chrystusa, a Księga Rodzaju (Rdz 3) pomaga tylko lepiej zrozumieć misterium paschalne.

Z tego, co wiem, to tradycja żydowska wcale tak negatywnie nie postrzega grzechu Adama i Ewy.

Kiedy badałem tradycje hebrajskie dotyczące Księgi Rodzaju, okazało się, że tam postępek Adama i Ewy nie rzutuje w tak radykalny sposób na kolejne pokolenia, nie jest archetypem grzechu. Winę Adama ponosi Adam, winę Ewy ponosi Ewa. A w nas jest *je-cer ha-tow* i *je-cer ha-ra'*, czyli dobre lub złe ukształtowanie, skłonność, i każdy z nas wciąż na nowo wybiera między dobrem a złem. Dla Żydów takim „grzechem pierwotnym” jest raczej ulanie złotego cielca na pustyni, kiedy cały naród żydowski sprzeniewierzył się Mojżeszowi, i to jest to, co zaciążyło na późniejszej historii. Dla nas, chrześcijan, archetypem grzechu jest trzeci rozdział Księgi Rodzaju.

Pierwsze jedenaście rozdziałów Księgi Rodzaju zawiera wizję degradacji ludzkości – z każdym pokoleniem jest coraz gorzej. Aż w końcu Bóg musi zesłać na ziemię potop. Nie przeraża księdza wizja

takiego Boga niszczyciela, który nie może sobie poradzić ze skłonnością człowieka do zła, więc usuwa to zło z ziemi?

Musimy znów pamiętać o kontekście historycznym, w jakim powstawała Księga Rodzaju, a był to czas przesiedlenia babilońskiego. Z tej perspektywy redaktorzy księgi patrzyli na dzieje świata, widząc z jednej strony potęgę Izraela przed wygnaniem, królów takich jak Dawid i Salomon, a z drugiej – późniejszy upadek i wygnanie. W podobny sposób odczytywali dzieje świata. Dla zrozumienia sensu potopu ważne jest też zwrócenie uwagi na sytuację Izraela na wygnaniu, zwłaszcza na teologię „reszty Izraela” – niewielkiej grupy, która pozostaje wierna Bogu pośród pogan oraz tych Izraelitów, którzy się sprzeniewierzyli. Potop jest też pewnym obrazem tego Izraela. Pośród morza niegodziwości został uratowany jeden Noe. Można oczywiście spojrzeć na to od strony etycznej i zapytać: Jak to? Pan Bóg zabija tysiące ludzi, nie dając im możliwości nawrócenia? Ale akcent w tej historii jest położony zupełnie gdzie indziej. Należałoby w niej widzieć przede wszystkim sytuację Boga, który ratuje Izraelitów w „potopie” przesiedlenia babilońskiego.

Jeden z zakonników z Góry Atos, komentując prawosławny zwyczaj zwoływania mnichów na modlitwy uderzaniem w drewnianą deseczkę, wyjaśnił mi, że kiedy Noe zbudował arkę, to również uderzał młotkiem w jej deski, aby zwołać do niej wszystkich ludzi i zwierzęta z całej ziemi. Wszyscy mieli szansę się zmieścić, by nie zginąć w potopie, ale tylko niektórzy weszli do środka. Inni zlekceważyli wezwanie Noego. Tak samo teraz: kto chce, może, słysząc dźwięk kołatki, udać się do kościoła będącego nową arką, w której doświadczamy zbawienia. A kto nie chce, może sobie spać dalej. I wtedy utonie w wodach potopu. Dziś tą arką jest Kościół. Kto chce, wejdzie. Każdy ma wolną wolę. Każdy może wybierać.

Wielu jest wezwanych, ale odpowiadają tylko nieliczni. Odpowiedzią na zło, które panoszy się w świecie po grzechu, jest powołanie Abrama z Ur Chaldejskiego.

Wraz z Abrahamem, który pojawia się w 12. rozdziale Księgi Rodzaju, wchodzimy w świat, który możemy umocować historycznie. Zaczynają się pojawiać nazwy konkretnych miejsc, a sam kontekst historyczny odpowiada znanej z innych źródeł migracji ludów semickich z dorzecza Tygrysu i Eufratu poprzez północną Syrię i Liban aż do dzisiejszej Ziemi Świętej. Tradycyjnie przyjmuje się, że te wędrówki miały miejsce w XVIII wieku przed Chrystusem. Są też badacze, którzy przesuwają je na późniejsze czasy, na XV–XIV wiek. W każdym razie z Abrahamem wchodzimy w historię.

Czy w związku z tym wszystkie opowieści o Abrahamie odpowiadają prawdzie historycznej?

Jak już wspomniałem, nie dysponujemy żadną wzmianką pozabiblijną o Abrahamie. Możemy powiedzieć o ludach semickich, które migrowały i osiedlały się na terenie Ziemi Świętej, a nawet docierały do Egiptu, o czym świadczą zapiski i malowidła egipskie, które ukazują nam to zjawisko migracji. I w ten właśnie kontekst wpisuje się też historia jednej rodziny.

Czym się zasłużyła ta rodzina, że do dziś czytamy o jej losach?

Można odpowiedzieć prosto: Izraelici w czasach niewoli babilońskiej widzieli w Abrahamie swojego protoplastę i dlatego uwieczniono i przechowano zapiski o nim, dołączając różne przekazy ustne.

Tylko tyle? Nie było nic szczególnego w wędrówce nomady, Abrahama?

Przede wszystkim kwestia przymierza, hebrajskiego *berit*. Specyfiką religii izraelskiej jest właśnie przymierze z Bogiem, chociaż instytucja ta znana była w polityce i w życiu społecznym.

A z Bogiem już nie zawierano przymierza?

Wszędzie wokół zawierano przymierza pomiędzy przywódcami ludów. Lud z ludem, naród z narodem. Król jednego państwa zawierał przymierze z królem innego państwa. Tu jest coś zaskakującego, że w Biblii tym partnerem przymierza staje się Bóg. Na terenie Babilonii, zasadniczo poza politeizmem, był obecny henoteizm, polegający na tym, że nawet jeżeli mieszkańcy jakiegoś miasta czcili wielu bogów, to mieli jednego boga, który opiekował się ich miastem. Ten lokalny bóg miał prerogatywy bóstwa nadrzędnego. Ów bóg, w zależności od tego, czy lud składał mu ofiary czy nie, sprawował nad nim opiekę albo nie. Były też takie historie, że kiedy jeden naród podbijał drugi, to zabierał posąg przegranego boga i stawiał w swojej świątyni, twarzą do ziemi, tak jakby przegrany bóg składał cześć zwycięskiemu bogu. A więc to, co się działo między ludźmi, było przenoszone na świat bóstw. Ale żeby traktować takie bóstwo jak partnera...

Bo też, jeśli się zbada konstrukcje tych przymierzy z Abrahamem, szczególnie tego z 15. rozdziału, i porówna z zachowanymi przymierzami handlowymi czy politycznymi, wówczas się okazuje, że to przymierze Boga z Abrahamem odpowiada przymierzom między równymi stronami, a nie między panem i wasalem.

Dokładnie. I to jest pewna specyfika, której nie przypominam sobie, żeby występowała w jakichkolwiek tekstach starożytnych, pozabiblijnych. Owszem, zawierano takie przymierza z różnymi drobnymi bóstwami opiekuńczymi, o bardzo interesownym wymiarze dla człowieka. Zachowały się świadectwa takich różnych umów, nawet o charakterze handlowym, że ktoś ofiaruje bogu wołu, żeby w zamian opiekował się nim w czasie podróży. Natomiast tutaj widzimy, że Bóg angażuje się w historię człowieka i ze swej strony też obiecuje, że będzie wierny. Ta obietnica wierności Boga człowiekowi to jest też coś wyjątkowego.

Zazwyczaj myślimy o wierności człowieka Bogu, a tutaj coś odwrotnego.

Bo człowiek nie zawsze jest wierny Bogu. Ta niewierność jest jakoś wpisana w naturę ludzką. Natomiast Bóg pozostaje zawsze wierny.

Dlatego w scenie przymierza tylko Bóg pod postacią słupa ognia przechodzi pomiędzy połówkami rozciętych zwierząt? Nie pozwala na to Abrahamowi, bo wie, że człowiek nie jest w stanie swoim życiem zagwarantować wierności.

Tak. I zobaczmy raz jeszcze, że sam gest przejścia pomiędzy połówkami zwierząt był zaczerpnięty z obyczajowości ludów ościennych. To kolejny ceremoniał zawierania umowy, gdy kontrahenci deklarują, że jeśli złamią przyrzeczenie, to niech spotka ich taki sam los, jak te przecięte na pół zwierzęta.

Bóg obiecuje Abrahamowi ziemię i potomstwo. Tej ziemi do końca swojego życia Abraham nie ujrzy, a na syna będzie musiał bardzo długo czekać.

Abraham uwierzył wbrew nadziei, wbrew wszelkiej logice. Dlatego jest nazywany ojcem wiary – zarówno przez nas, chrześcijan, jak i przez żydów i muzułmanów. Właśnie ta postawa była wzorcem dla Izraelitów na wygnaniu. Oni utracili wszystko: świątynia została zburzona, stracili Ziemię Obiecaną i nie mieli żadnych perspektyw na powrót do ojczyzny. Co więcej, wielu z ich potomków zostało wcielonych do armii w Babilonii, a więc w pewnym sensie stracili ich. Wiele też zasymilowało się z tamtejszą kulturą. W takim kontekście autor Księgi Rodzaju kreśli portret Abrahama i mówi: Patrzcie, on uwierzył, mimo że wszystko wskazywało na to, że nie ma sensu wierzyć. I z perspektywy okazuje się, że taka wiara stała się owocna.

Biblia opowiada losy Bożych wybrańców, ale oczywiście możemy zapytać też o losy tych, których Bóg nie wybiera. Których odrzuca?

Bóg nikogo nie odrzuca, nikogo nie odrzuci. W Starym Testamencie mamy oczywiście wątek wybrania, ale proszę zwrócić uwagę, kto zostaje tam wybrany. Właśnie ten gorszy, drugi, słabszy. Księga Rodzaju to właściwie historia młodszych synów: Abła, Jakuba, Józefa. Autor biblijny ukazuje w ten sposób prawdę, że Bóg kieruje się innymi kryteriami niż człowiek, że niekoniecznie ten najsilniejszy jest zawsze zwycięzcą. Zobaczmy choćby historię wyboru Dawida na króla i jego zwycięstwo nad Goliatem. To było niezwykle ważne w kontekście historycznym. Izraelici mieli świadomość, że są małym, nielicznym narodem w porównaniu z potęgami Egiptu, Babilonii, Asyrii. Ale właśnie jako taki mały naród zostali wybrani przez Boga.

Trudno nie zadać pytania o jedną z najtrudniejszych do zrozumienia scen z życia Abrahama – ofiarę z Izaaka. Gdzie tu miłość? Gdzie tu ojcostwo? Co to za Bóg, który chce, by ojciec potwierdził swą wierność, przelewając krew swojego syna?

Kiedyś niezwykle interesowałem się tą kwestią, szukałem różnych tekstów starożytnych: chrześcijańskich i żydowskich dotyczących tej ofiary, i muszę powiedzieć, że ostatecznej odpowiedzi na pytanie o tajemnicę ojcostwa, która wyraża się właśnie w Abrahamie i Izaaku, nie znalazłem. To jest tekst otwarty, który wciąż rzuca nam wyzwania. W ogóle specyfiką Pisma Świętego jest to, że każdy tekst czytany kolejny raz wciąż budzi nowe skojarzenia, nowe refleksje, pobudza do stawiania nowych pytań.

Na historię ofiary z Izaaka należy spojrzeć z dwóch perspektyw: symbolicznej i dosłownej. Na płaszczyźnie dosłownej autor chciał pokazać dwie rzeczy. Po pierwsze, że w ostatecznym momencie Bóg zawsze okazuje miłosierdzie i w ostatniej sekundzie posyła anioła, który zatrzymuje rękę Abrahama. Druga rzecz to uniwersalne doświadczenie Boga stawiającego nas czasami w sytuacji, która wydaje

się bez wyjścia, a Bóg jawi się jako ktoś bezduszny. Myślę, że ważne jest tu też pewne dopowiedzenie historyczne, które pozwoli nam spojrzeć na ten tekst oczami jego pierwszych czytelników. Wiemy bowiem, że składanie dzieci w ofierze było powszechnie praktykowane w różnych religiach.

W samej Jerozolimie za czasów króla Manassesza, w VII wieku przed Chrystusem składano dzieci w ofierze bogu Molochowi...

No właśnie, mamy też przecież w Księdze Sędziów historię Jeftego, który miał złożyć w ofierze Bogu swoją córkę. Nas to bulwersuje, ale dla ludzi żyjących w tamtych czasach była to zrozumiała i akceptowana praktyka religijna. To jeden z dowodów na to, że historia z 22. rozdziału Księgi Rodzaju swoimi korzeniami musiała sięgać rzeczywiście dawnych czasów.

Niezwykle ważne jest to, by czytać Biblię ze świadomością jej historyczności. Trzeba też pamiętać, że odniesienie do Boga ewoluowało i że nie wszystko, co w niej zapisano, jest aktualne w znaczeniu dosłownym. Natomiast jest zawsze aktualne w znaczeniu duchowym. Bo ta niedoszła ofiara Abrahama dla nas chrześcijan jest chyba najwspanialszą paralełą męki i zmartwychwstania Jezusa. I wszyscy ojcowie Kościoła odczytywali ją w świetle Chrystusa, który niesie drzewo krzyża, podobnie jak Izaak niósł drewno na górę, tak jak on rozmawia z Ojcem i w końcu, na szczycie góry jako Baranek zostaje złożony w ofierze, aby człowiek mógł żyć.

W Liście do Hebrajczyków jest też taka przejmująca pochwała Abrahama, który zgodził się złożyć w ofierze długo wyczekiwanego syna, „pomyślał bowiem, iż Bóg mocen wskrzesić także umarłych, i dlatego odzyskał go, jako podobieństwo śmierci i zmartwychwstania Chrystusa” (Hbr 11,19). Skoro już raz otrzymał syna wbrew nadziei, „z niczego”, to Bóg może mu go przywrócić. Może dlatego też, jak zwrócić uwagę jeden z biblistów, Abraham chroni syna do końca, samemu niosąc to, co niebezpieczne: nóż i ogień.

No tak, ale ostatecznie nie wiemy, co się tam między nimi wydarzyło. Dysponujemy jedynie tekstem biblijnym. Kiedy rozważamy tę scenę, może nie najważniejsze jest pytanie, jak to się działo naprawdę, ale jak to funkcjonuje we wnętrzu tekstu. Bo pamiętajmy o tym, że my czytamy Słowo Boże, a nie jakąś historię Bożą, wydarzenia Boże. Słowo Boże jest nośnikiem treści zbawczych. Nawet jeśli autor coś podkoloryzował, zastosował jakąś hiperbolę, jak choćby w kwestii datacji patriarchów, którzy mieli żyć kilkaset lat.

Miałem o to zapytać.

Wy tłumaczenie tych liczb jest bardzo proste. Izraelici myśleli tak: Skoro patriarchowie są protoplastami, to jeśli my żyjemy po 70 lat, to oni powinni żyć co najmniej 200 czy 300 lat, bo są szczególnie umiłowani przez Boga. To jest pierwsza rzecz. Druga sprawa: wiele z tych cyfr ma znaczenie symboliczne. W tradycji hebrajskiej litery odpowiadają cyfrom i być może te liczby lat miały jakieś znaczenie symboliczne. Poza tym nieraz chodziło autorom o dopasowanie chronologiczne. Podawano skończoną liczbę imion i, żeby się zmieścić w jakiejś epoce, trzeba było rozciągnąć wiek poszczególnych bohaterów. Do tych liczb nie można na pewno przykładać miary historycznej.

Wciąż rozmawiamy o mężczyznach. A można zapytać o miejsce kobiet w Księdze Rodzaju. Wydaje się, że one funkcjonują na drugim albo trzecim planie. Bóg najpierw stwarza Adama, a dopiero później Ewę.

Można to odczytać inaczej: Pan Bóg stwarza na początku najprostsze byty – rośliny, zwierzęta, później Adama i dopiero na końcu, jako szczyt stworzenia, Ewę.

Ale w kolejnych rozdziałach czytamy o niewolnicy Hagar, a nieco dalej poznajemy historię Jakuba, który ma dwie żony, ich niewolnice... Niezły harem!

W tamtych czasach wielożeństwo było powszechną praktyką. Salomon miał kilkadziesiąt żon, kilkaset konkubin i kilka tysięcy nałożnic. Im bogatszy, im potężniejszy był król, tym większy miał harem. Również kupcy czy posiadacze ziemscy mieli liczne haremy. Monogamię zawdzięczamy temu, że w czasach Pana Jezusa, zarówno w tradycji wczesnego judaizmu, jak i w kulturze grecko-rzymskiej, ukształtował się taki model rodziny, który przejęliśmy w chrześcijaństwie. Ale przecież po dziś dzień wielożeństwo jest obecne w wielu kulturach, choćby na Bliskim Wschodzie w islamie.

Poliandrii raczej nie znajdziemy.

Wiąże się to z tym, że mężczyźni częściej ginęli w różnych polowaniach czy wojnach. Przelicznik był taki, że więcej kobiet niż mężczyzn dożywało wieku dojrzałego. Zresztą w islamie, o ile się nie mylę, ta poligamia, którą dopuścił Mahomet, wiązała się z tym, że podczas wojen ginęli mężczyźni i ktoś musiał się zaopiekować kobietami. W tradycji biblijnej również mamy to prawo, że po śmierci brat powinien przyjąć jako małżonkę żonę zmarłego brata, a więc jest to też jakiś rodzaj poligamii.

Kiedy czyta się opowiadanie o żonach Jakuba, można odnieść wrażenie, że obserwujemy jakieś specyficzne zawody między nimi: która urodzi więcej synów mężowi. Nam dzisiaj chyba o wiele trudniej zrozumieć, jak wielką wartością było wówczas posiadanie liczego potomstwa.

Liczba potomstwa gwarantowała zarówno większe możliwości militarne: więcej wojska, większą siłę, więcej rąk do pracy, a więc i potęgę danego klanu. Ci, którzy mieli liczniejsze potomstwo, zdobywali przewagę. Kiedy dwa klany przychodziły na jedno pastwisko i kogoś trzeba było przepędzić, bo brakowało miejsca dla obu, to ten, który miał dziesięciu synów „dawał łupnia” temu, który miał ich tylko trzech.

Cały czas mówimy o monoteizmie, a są w Księdze Rodzaju takie fragmenty, które sugerują, że Bóg nie jest sam. W pierwszym rozdziale słyszymy słowa: „Uczyńmy człowieka na nasz obraz”.

Te słowa to tzw. *crux exegetarum*, czyli problem dla egzegetów. I trzeba uczciwie przyznać, że do końca nie wiemy, dlaczego autor, używający zawsze liczby pojedynczej w odniesieniu do Boga, akurat w tym miejscu użył liczby mnogiej. Niektórzy mówią, że to tzw. *pluralis maiestatis*, czyli tak samo jakby jakiś król powiedział: „Z naszej woli...”. Inna z kolei interpretacja, w moim mniemaniu dosyć przekonująca, jest taka, że Bóg mówi tutaj w imieniu całego dworu niebieskiego, razem z aniołami i innymi bytami niebieskimi, na przykład z Mądrością. Księga Rodzaju jest głęboko przeniknięta tradycjami mądrościowymi, a w Księdze Przysłów tą, która towarzyszyła Bogu w stwarzaniu świata, była Mądrość. Można powiedzieć, że „my” to Bóg razem z Mądrością.

Zaraz, zaraz... Ta Mądrość to byłaby jakaś bogini?

Aż tak daleko tradycja hebrajska się nie posuwa, chociaż oczywiście Mądrość była czasami personifikowana, przypisywano jej cechy kobiece. Był to zabieg literacki. Ale nie uważano automatycznie, że to jest jakaś bogini czy małżonka Jedyne Boga, tylko „ktoś” tak wspaniała, że można by mu nawet przypisać cechy osobowe.

Wróćmy jeszcze do tych tajemniczych słów z opowiadania o stworzeniu: niektórzy ojcowie Kościoła dopatrywali się w przywołanych słowach zapowiedzi Trójcy Świętej. Można to oczywiście w taki sposób odczytywać w świetle Nowego Testamentu, ale w Starym Testamencie nikomu się to jeszcze nie śniło.

Autor biblijny napisał coś przez przypadek, nie zdając sobie sprawy z pełnego znaczenia swoich słów?

Frapuje mnie zawsze fragment z Ewangelii wg św. Jana o arcykapłanie Kajfaszu, który mówi, że lepiej „gdy jeden człowiek umrze za lud, niż miałby zginąć cały naród” (J 11,50). Ewangelista komentuje to w następujący sposób: „Tego jednak nie powiedział sam od siebie, ale jako najwyższy kapłan w owym roku wypowiedział prorocstwo, że Jezus miał umrzeć za naród, a nie tylko za naród, ale także, by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno” (J 11,51). Kajfasz wcale nie mówił, że Jezus odda za nas wszystkich życie. On w sposób bardzo logiczny kalkulował, że lepiej jednego poświęcić, niż dopuścić by Rzymianie przyszli i zniszczyli świątynię i cały naród. Ale jednocześnie w tych jego słowach kryła się głębsza treść, którą ewangelista wydobył, a o której arcykapłan nie miał pojęcia. Czasami jest tak, że autor biblijny pisząc tekst, mógł nie chcieć czegoś powiedzieć, ale w świetle całej Biblii my coś odkrywamy w tym tekście.

Jak chociażby w słynnej scenie wizyty Trzech w gościnie u Abrahama?

Właśnie. Jest ich trzech, a Abraham mówi do nich jak do jednego. Na poziomie sensu historycznego to są trzy posłańcy Jedyne Boga. Wszyscy trzech mówią w imieniu tego samego Boga, więc Abraham rozmawia z nimi tak, jakby rozmawiał z Bogiem. W starożytnym judaizmie wierzono, że posłaniec niejako reprezentuje osobę, która go posyła. Ci trzech posłańcy, aniołowie, reprezentują Jedyne Boga i dlatego Abraham zwraca się do nich jako do Jedyne Boga.

Ci aniołowie wprowadzają sporo zamieszania. Nigdy nie wiadomo, kogo spotykają patriarchowie: czy „anioł Pański” to taki zwyczajny anioł, czy sam Bóg?

Wiele tekstów zaczyna się od tego, że anioł do kogoś przychodzi, a potem ten ktoś rozmawia już z samym Bogiem. Wiąże się to z wia-

raż, że Bóg jest niewidzialny, niewyobrażalny, a zatem można z Nim rozmawiać jedynie poprzez pośredników, którzy, ponieważ wyrażają wolę Bożą, utożsamiają się z samym Bogiem. I stąd w rozmowach postaci biblijnych z aniołem jest tak, jakby rozmawiały z Bogiem.

Z kim więc walczył Jakub: z aniołem czy z Bogiem?

Jakub walczył i z aniołem, i z Bogiem.

Kto ten pojedynek wygrał?

Jakubowi pozostało po nim naderwane ścięgno, które stało się pewnym znakiem. Zauważmy, że opis pojedynku powstał i był przekazywany na kanwie bardzo prostego przykazania: że nie należy jeść chrząstki łączącej mięsień z kością. I taka jest konkluzja opowiadania. Po prostu, żeby wyjaśnić ten nakaz, powstało opowiadanie o walce Jakuba z aniołem.

Mistycy i teologowie interpretowali tę opowieść jako opis walki duchowej, a ksiądz chce mi powiedzieć, że da się tę historię zredukować do zwyczajnej chrząstki?

Nie, ja tylko pokazałem pierwotną funkcję tego opowiadania, jego genezę. A oczywiście później ta historia została wykorzystana przez autora biblijnego w kontekście całej narracji o Jakubie i jej sens został pogłębiony, przede wszystkim przez dodanie informacji o znaczeniu imienia Izrael, czyli tego, który walczył z Bogiem i z ludźmi, i zwyciężył (Rdz 32,29).

W Księdze Rodzaju spotykamy konkretnych bohaterów, ale jak już nieraz mówiliśmy, stosunkowo łatwo możemy się odnaleźć w ich losach, są one uniwersalne. Jak by ksiądz podsumował główne przesłanie tej księgi?

[illegible]

KS. PROF. DR HAB. KRZYSZTOF BARDSKI – ur. 1962, teolog bibli-
sta, redaktor i tłumacz Biblii ekumenicznej i Biblii „Paulistowskiej”,
autor licznych artykułów o tematyce biblijnej, zajmuje się filologią
biblijną i lekturą alegoryczną Pisma Świętego – w tradycji patry-
stycznej i talmudycznej. W ostatnich latach ukazały się jego książ-
ki: *Słowo oczyma gołębiczy* (2007), *W kręgu symboli biblijnych* (2010),
Lektyka Salomona (2011). Wykłada na UKSW i na PWTW. Mieszka
w Warszawie.

Spis treści

Wstęp.....	5
KS. PROF. KRZYSZTOF BARDSKI <i>Na początku Bóg. Księga Rodzaju</i>	7
KS. PROF. BARTOSZ ADAMCZEWSKI <i>Kapłan bez świątyni. Historia Mojżesza</i>	25
KS. PROF. WALDEMAR CHROSTOWSKI <i>Ziemia do zdobycia. Od wejścia do Kanaanu do wygnania babilońskiego..</i>	39
KS. PROF. WOJCIECH PIKOR <i>Oczy Boga. Prorocy Starego Testamentu</i>	55
DR ŁUKASZ POPKO OP <i>Modlitwa bez cenzury. Pieśni Starego Testamentu</i>	71
KS. PROF. BOGDAN PONIŻY <i>Szkoła życia. Księgi mądrościowe</i>	89
PROF. KRZYSZTOF MIELCAREK <i>Sprawa Jezusa. Ewangelie synoptyczne</i>	101

PAWEŁ TRZOPEK OP	
<i>Bez światłocienia. Pisma Janowe</i>	117
DR JUDYTA PUDEŁKO PDDM	
<i>Co to będzie za Dziecię...? Ewangelie dzieciństwa</i>	131
DR BARBARA STRZAŁKOWSKA	
<i>Godzina Jezusa. Męka Pańska</i>	145
KS. PROF. MIROSŁAW WRÓBEL	
<i>Był kiedyś Kościół idealny. Dzieje Apostolskie</i>	167
DR DANUTA PIEKARZ	
<i>Trzy razy dookoła świata. Życie i listy św. Pawła</i>	179
PROF. MICHAŁ WOJCIECHOWSKI	
<i>Szarańcza, komety i inne katastrofy. Apokalipsa św. Jana</i>	197

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów
W drodze sp. z o.o.

Druk i oprawa: Drukarnia KNOW-HOW, Kraków